

Marek Kornat: Brzeziński miał znaczący wpływ na rozwój pojęcia totalitaryzmu w sowietologii zachodniej

Brzeziński był na pewno kojarzony przez społeczeństwo amerykańskie z polskim tradycyjnym nastawieniem antysowieckim, wyniesionym ze swej ojczyzny. Z pewnością rozpoznaje się ważny impuls, który dał Brzeziński polityce amerykańskiej, a było nim uchwycenie się doktryny praw człowieka w walce z komunizmem – mówi prof. Marek Kornat w rozmowie z Bartoszem Mariańskim w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Brzeziński i geopolityczne historie”.

Bartosz Mariański (Teologia Polityczna): Zaczniemy może od pytania o początek kariery Zbigniewa Brzezińskiego jako kluczowej postaci dla sowietologii. Zaczął on ją od pracy na temat rosyjsko-sowieckiego nacjonalizmu, a temat ten przewijał się też później w jego badaniach. Jak Brzeziński widział relacje między tymi dwoma pierwiastkami – między nacjonalizmem a komunizmem w ZSRR?

Prof. Marek Kornat: Istotnie, praca magisterska Zbigniewa Brzezińskiego nosiła tytuł *Russo-Soviet Nationalism* i powstała w czasie jego studiów na Uniwersytecie McGilla w Montrealu (1950). Myślę, że profesor Brzeziński był zawsze przekonany o tym, że komunizm w wydaniu sowieckim manifestuje się jako ideologia uzasadniająca istnienie imperium. Imperium wielonarodowego,

takiego, w którym nie sposób mówić o tym, że jeden naród korzysta z ucisku drugiego. Raczej należy powiedzieć, że jest to imperium, które jednak w sferze ideologicznej – zwłaszcza w czasach stalinowskich podlega wyraźnej rusyfikacji – co byłoby na pewno w sprzeczności z intencjami Lenina. Nacjonalizm wielkorosyjski pod panowaniem Stalina odgrywa coraz większą rolę w procesie legitymizacji władzy sowieckiej. Państwa sowieckiego niewątpliwie nie wolno postrzegać (czy też poddawać analizie) w oderwaniu od tych wielkorosyjskich haseł i nawiązań. To są rzeczy bardzo istotne i myślę, że Brzeziński był jednym z tych, którzy potrafili już wtedy dojść do przekonania, że ustrój komunistyczny daje jednak Rosji możliwość realizacji imperialnych dążeń, chociaż sami Rosjanie pozostają w dużej mierze ofiarami tego systemu jako jednostki. Bez posiadania imperium Rosja staje się państwem zwyczajnym. Traci swoją dziejową misję. Sowietyzm jest więc ideologią imperialną. Rosja jest tak długo imperium, jak długo włada Ukrainą – to myśl już późniejsza, która jest zwieńczeniem studiów sowietologicznych profesora Brzezińskiego. Jakże aktualnie brzmi ona dzisiaj – w realiach niesłychanie krwawej wojny wypowiedzianej przez Moskwę Ukrainie!

Ale jednak początek wielkiej kariery Brzezińskiego jako sowietologa wiąże się z książką, napisaną wspólnie z Carlem Friedrichem, która otrzymała tytuł *Dyktatura totalitarna i autokracja (Totalitarian Dictatorship and Autocracy)*. Praca ta wyszła w roku 1956. Miałem notabene sposobność przeprowadzić z Brzezińskim wywiad dla „Przeglądu Politycznego” w pięćdziesiątą rocznicę tej publikacji (2006). Pojęcie totalitaryzmu znalazło w tej rozprawie swoje systemowe ujęcie. O ile mi wiadomo, dziesiątki (jeśli nie setki) sowietologów i specjalistów w problematyce dyktatur polemizowało z tym ujęciem, ale nikt nie podjął próby przedstawienia całościowej i konkurencyjnej definicji władzy totalitarnej czy też państwa totalitarnego. Temat ten

jest zresztą bardzo dobrym punktem wyjścia do dzisiejszych czasów – mamy przecież do czynienia z sytuacją, kiedy usiłuje się rozmawiać o ustroju komunistycznym jako formie jednej z rozmaitych dyktatur w XX wieku. To do niczego nie prowadzi.

Pan Profesor wspomniał o pracy Brzezińskiego z Carlem Friedrichem, książce dotyczącej podobieństw między systemami totalitarnymi w Trzeciej Rzeszy i w Związku Radzieckim – na czym według autorów to podobieństwo się opierało? Jakie były jego główne przesłanki?

Przede wszystkim należy powiedzieć, że to jest książka pisana w szczytowej fazie Zimnej Wojny. Dwa lata przed jej publikacją, bo w 1954 roku, wyszła praca zbiorowa zatytułowana *Totalitarianism*, w której profesor Friedrich (samodzielnie) zamieścił artykuł koncepcyjny, podając swoją wizję i ideę rządów totalitarnych czy też państwa totalitarnego. W rozważaniach nad książką *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, a więc wspólnej pracy Friedricha i Brzezińskiego, musimy wziąć pod uwagę, że biorą w niej udział doświadczony już profesor niemiecki, emigrant z Niemiec i młody polski uczonek. Wydaje się, że pierwszy z nich ma w niej większy wkład konceptualny w stworzenie teorii totalitaryzmu. Jest to jednak jedyna w literaturze światowej (oprócz pracy Raymonda Arona *Démocratie et totalitarisme* z 1965 roku, również bardzo ważnej) praca, w której mamy do czynienia z próbą systemowego ujęcia definicji totalitaryzmu. Tytuł *Dyktatura totalitarna i autokracja* wskazuje główne zadanie autorów – próbę rozróżnienia pomiędzy zjawiskiem dyktatury totalitarnej a zjawiskiem autokracji, którą może być każda dyktatura. Friedrich z Brzezińskim podejmują w swojej pracy próbę wyszczególnienia sześciu fundamentalnych cech totalitarnego systemu rządów. Wśród nich

znajdziemy między innymi np. całkowitą likwidację pluralizmu politycznego, co w „zwykłej dyktaturze” nie musi mieć miejsca. W ustroju autorytarnym opozycja może występować ze swoim programem, tyle tylko, że nie jest w stanie legalną drogą dojść do władzy. W ustroju totalitarnym samo jej istnienie nie wchodzi nawet w teoretyczną rachubę. Wszelką polityczność monopolizuje monopartia.

Inną, może najbardziej znamioną, cechą totalitaryzmu jest masowy terror, chociaż pojęcie to nie jest do końca precyzyjne – zwłaszcza że natężenie terroru jest zawsze stopniowalne. I tak na przykład w Niemczech Adolfa Hitlera właściwie nie było masowego terroru z wyjątkiem Nocy Długich Noży (czerwiec 1934), a potem można o nim mówić z całą pewnością dopiero po 20 lipca 1944 roku, czyli nieudanym zamachu na życie wodza. W Związku Sowieckim natomiast zjawisko takie zdecydowanie występuje, a w latach 1929-1940 ma natężenie szczytowe, bo najpierw przemocą realizuje się kolektywizację, a potem (po zabójstwie Kirowa w grudniu 1934) przeprowadzana jest zbrodnicza czystka w partii, administracji i armii. Z kolei w faszystowskich Włoszech w ogóle nie było masowego terroru, chociaż państwo to uznajemy na ogół za totalitarne, czasami jedynie wzmiankując o tym, iż był to totalitaryzm nie w pełni rozwinięty, mimo że pochodzenie tego pojęcia wywodzi się właśnie z tego kraju. Nadmienić trzeba, że Brzeziński jako młody adept sowietologii pisze doktorat z nauk politycznych (*political science*) na Harvardzie, w Russian Research Center u Merle’a Fainsoda. Praca powstała tuż po zgonie Stalina (1953) i nosiła tytuł: *The Role of the Purge in the Totalitarian State*.

Wracając do definicji, znajdziemy u Friedricha i Brzezińskiego pojęcie monopolu propagandy czy też kontroli środków przemocy przez państwo. To drugie z nich też nie jest wystarczająco klarowne, bo w

państwie nawet nietotalitarnym zazwyczaj mamy do czynienia z jego monopolem na stosowanie przemocy. Oprócz tych cech państwa totalitarnego znajdziemy jeszcze planowanie gospodarcze w rękach państwa w sposób monopolistyczny. Ono także nie jest w pełni adekwatne do opisu sytuacji w Niemczech, ale bardzo nadaje się do objaśnienia gospodarki sowieckiej w dobie Stalina. W III Rzeszy nie było przecież likwidacji własności prywatnej jako takiej, tylko podporządkowanie jej państwu (kartele), podczas gdy w Związku Sowieckim mamy do czynienia z jej całkowitą likwidacją.

Dyskusja wokół propozycji Friedricha i Brzezińskiego to koncepcja, która, będąc ważną próbą definicji totalitaryzmu, bardzo szeroko wpłynęła na dyskusję na temat fenomenu rządów totalitarnych w światowej historiografii. Trzeba dodać, że u jej podstaw legła idea porównywania narodowego socjalizmu i komunizmu jako podobnych systemów. Dziś z tej koncepcji porównawczej próbuje się rezygnować, a samo pojęcie totalitaryzmu porzucić albo je jakoś obejść. Moim zdaniem jest ono jednak zdecydowanie potrzebne. Fenomen totalitaryzmu stanowi zupełnie wyjątkowe zjawisko w historii. Ustrój ten reprezentuje najbardziej represyjny i niehumanitarny sposób rządów w państwie, które nie jest przednowoczesne, ale funkcjonuje w warunkach industrializacji i społeczeństwa masowego. Profesor Brzeziński brał walny udział w tworzeniu „kanonicznej” koncepcji totalitaryzmu. Nie znam żadnej poważniejszej książki poświęconej pojęciu totalitaryzmu, w której nie byłoby odwołań do pracy Brzezińskiego i Friedricha. Nie da się dzisiaj obejść ich dziedzictwa.

Wspomniał Pan Profesor, że Brzeziński wraz z Friedrichem miał bardzo duży wpływ na następne pokolenia badaczy. Trzeba w takim zapytać też o ogólny wkład Brzezińskiego w naukę

sowieologii – jak bardzo znaczący był to wpływ? Czy dzisiaj też można go zauważyć?

Oczywiście Brzeziński miał wydatny wpływ na rozwój pojęcia totalitaryzmu i tym samym „szkoły totalitarnej” w sowieologii zachodniej. Na historiografię rewizjonistycznej orientacji oddziaływał jedynie negatywnie – jego prace stały się przedmiotem polemik i krytyki. Musimy bowiem pamiętać, że kiedy Zimna Wojna uległa załagodzeniu w latach sześćdziesiątych, doszło do kontrofensywy tej szkoły właśnie historiograficznej. Próbowano ją zakwestionować samo pojęcie totalitaryzmu jako polityczne *par excellence* i nie służące obiektywizacji nauki tylko propagandzie antykomunistycznej. Przedstawiciele tej szkoły posługiwali się pojęciem dyktatury, nie uwzględniając jednak znacznych różnic między rządami Stalina a rządami Antonescu w Rumunii albo Franco w Hiszpanii czy Piłsudskiego w Polsce. Argumentowali oni, że w ustrojach autorytarnych także występują niektóre cechy wskazane jako typowe dla totalitaryzmu. Krytykowali koncepcje Brzezińskiego i Friedricha jako nadmiernie statyczne, ignorujące to, że ustrój komunistyczny uległ poważnej ewolucji po 1956 roku.

Zupełnie samodzielnym osiągnięciem profesora Brzezińskiego już jako zasłużonego męża stanu amerykańskiego (*elderstatesman*) pozostaje jego książka *The Grand Failure*, napisana, gdy był on pod wrażeniem pierestrojki Gorbaczowa. Przetłumaczona na język polski jako *Wielkie bankructwo* wyszła w roku 1989 u Jerzego Giedroycia w Paryżu. Książka ta daje fenomenalny w swoim rodzaju opis procesów detotalitaryzacji, czyli rozkładu totalitaryzmu sowieckiego w wyniku pierestrojki Gorbaczowa. Jest ważne, że ta detotalitaryzacja następowała od wewnątrz – a więc samoczynnie. U Brzezińskiego nie było zachwytu

Gorbaczowem – jak u wielu sowietologów – ale przekonanie, że pierestrojka wnosi zasadniczy impuls zmiany sytuacji międzynarodowej.

Totalitaryzm może być zburzony na dwa sposoby – od zewnątrz, czyli w wyniku wojennej klęski, i przez przeobrażenia wewnętrzne. Typowy przykład zewnętrznej klęski stanowi katastrofa Trzeciej Rzeszy, co prowadzi do samobójstwa dyktatora i kapitulacji sił zbrojnych. Podobnie jest w przypadku faszystowskich Włoch, gdzie mamy do czynienia z interwencją zewnętrzną – tj. lądowaniem aliantów na Sycylii w lipcu 1943 roku. To wówczas król w specjalnym wystąpieniu odwołuje wodza i powołuje nowy rząd, który przystępuje do detotalitaryzacji kraju. W przypadku Związku Sowieckiego dochodzi do uruchomienia procesu głębszych przeobrażeń wewnętrznych i procesu detotalitaryzacji już w roku 1956, ale ulega on załamaniu po odwołaniu Chruszczowa ze stanowiska osiem lat później. Brzeziński potraktował detotalitaryzację – czyli pojęcie znane już Hannah Arendt – jako asumpt do analizy zjawiska wielofazowego, w którym totalitaryzm rozkłada się i zastępuje go autorytaryzm, ten z kolei tworzy podstawy do stworzenia ograniczonego w swoim zakresie postkomunistycznego pluralizmu. Ten w końcu może (choć nie musi) ewoluować w kierunku demokracji post-totalitarnej. Jest to oryginalna koncepcja Brzezińskiego, która warto dodać, jest charakterystyczną koncepcją w literaturze i historiografii polskiej. Brzeziński pozostawał przecież Polakiem, chociaż pracował dla polityki amerykańskiej. Tylko Brzeziński i inny Polak, Andrzej Walicki, próbowali jako pierwsi w literaturze światowej stworzyć studium detotalitaryzacji, tj. rozkładu totalitaryzmu w wersji sowieckiej, w drodze wieloetapowego i ewolucyjnego procesu.

Czy Brzeziński, jako badacz procesu detotalitaryzacji, był wyjątkowy w swojej wizji bliskiego upadku komunizmu czy można powiedzieć, że istniało większe grono podobnie myślących badaczy?

Brzeziński w porównaniu z takimi postaciami jak na przykład Walicki, czy Aron, którego wspominałem, generalnie się różni – w jednym punkcie. To jest polityk, mąż stanu, który jednak zajmuje się sowietologią dla ożywienia amerykańskiej myśli politycznej. Jeśli chodzi o Arona, to już mamy do czynienia z podobnymi zamysłami, ale bez ambicji wchodzenia do polityki czynnej. Aron zawsze chciał być doradcą księcia, jak sam o sobie mówił, nawiązując do Machiavellego. Walicki z kolei był typowym profesorem intelektualistą – o apolitycznym profilu. Prowadził swoje przemyślenia oczywiście na użytek społeczeństwa, ale nie dla konkretnego ich wykorzystania w polityce. Brzeziński zaś to polityk i to go na pewno wyróżnia spośród badaczy systemu sowieckiego.

Co można w takim razie powiedzieć o jego wypowiedziach w latach 80.?

Jeśli chodzi o przewidywania upadku totalitaryzmu sowieckiego, Brzeziński nie wyróżniał się żadnymi profetycznymi przepowiedniami, chociaż byli tacy, którzy takie wygłaszali. Wszyscy znamy książkę Amalrika, zatytułowaną *Czy Związek Sowiecki przetrwa rok 1984?* Jerzy Giedroyc, jak poświadcza to jego korespondencja, uważał, że państwo sowieckie załamie się od wewnątrz wskutek ciśnienia rozmaitych nacjonalizmów, co wywoła serię wojen domowych, które

będą bardzo krwawe. Litewski emigracyjny profesor nauk politycznych Alexander Stromas także głosił zbliżający się upadek imperium sowieckiego. Czesław Miłosz powiedział w roku 1972, że „potwór sowiecki na pewno zdechnie”, ale nie wiadomo kiedy. Brzeziński natomiast w roku 1969 zauważył jedynie, że system sowiecki nie doznaje żadnego nowego impulsu rozwojowego, pogrąża się w stagnacji i jego przyszłość jest niepewna. O tym, że nadchodzi krach bolszewizmu, przekonany został dopiero kiedy pierestrojka doprowadziła do wielkiego osłabienia państwa sowieckiego. Nie potwierdziły się przewidywania i oceny niektórych sowietologów z Zachodu, którzy politykę Gorbaczowa pojmowali jako genialne oszustwo. Twierdzili, iż przyświeca jej pragnienie wywołania zagranicą wrażenia o demokratyzacji ZSRR, aby w nagrodę dostać nowe kredyty i technologie, a wyścig zbrojeń spowolnić.

Pierestrojka zaczyna się, jak wiemy, w roku 1986 i przez pierwsze dwa lata jest traktowana jako manewr taktyczny, propagandowy. W latach 1988-1989 państwo sowieckie ulega jednak poważnemu załamaniu od wewnątrz. Następował proces delegitymizacji władzy. Krytyka Stalina przyniosła krytykę Lenina, a więc samych podstaw zbrodniczego bolszewizmu. Brzeziński na pewno należał jednak do tych sowietologów zachodnich, którzy potraktowali poważnie pierestrojkę, zauważając, że wcale nie prowadzi ona do nadania państwu sowieckiemu nowych sił, tylko wręcz przeciwnie.

Brzeziński jest wyjątkowy także przez to, że uczestniczył praktycznie w tej polityce, co wspomniał też Pan Profesor. Jeżeli był to badacz, który był też zaangażowany społecznie i

politycznie, to czy jego badania miały właśnie taki szerszy wpływ na opinię społeczeństwa, przede wszystkim amerykańskiego, na temat Związku Radzieckiego i tego, jak wygląda ten świat?

Często w środowisku akademickim ktoś tworzy pewne idee, a do szerszego społeczeństwa one niekoniecznie muszą docierać. Nasze społeczeństwo masowe ma inne problemy, bardziej przyziemne, bardziej codzienne. Wpływu koncepcji sowietologicznych Brzezińskiego, takich jak m.in. pojęcie totalitaryzmu, doświadczamy głównie, jeśli nie jedynie, w środowisku akademickim, intelektualnym *per se*. Osobną kategorię stanowią oczywiście grupy rozmaitych specjalistów i analityków tworzących zaplecze polityki tego mocarstwa, w tym tego jedyne, jakie jest supermocarstwem, czyli Stanów Zjednoczonych. Myślę, że Brzeziński był na pewno kojarzony przez społeczeństwo amerykańskie z polskim tradycyjnym nastawieniem antysowieckim, wyniesionym ze swej ojczyzny, chociaż dzieciństwo spędzał nie w Polsce, ale na placówkach dyplomatycznych. Z pewnością rozpoznaje się ważny impuls, który dał Brzeziński polityce amerykańskiej, a było nim uchwycenie się doktryny praw człowieka w walce z komunizmem jako ustrojem, który gwałci przecież wszystkie prawa człowieka. W oczach szerszej opinii publicznej Brzeziński był przede wszystkim widziany – i tak pozostaje w pamięci – jako doradca prezydenta Cartera i taki polityk, który politykę wobec Sowietów pchnął na nowe tory, odchodząc od koncepcji bezdusznego trzymania się modelu równowagi sił, który gloryfikował Kissinger. Dzięki Brzezińskiemu nadchodzi moment, kiedy formacja amerykańska podejmuje temat praw człowieka i zaczyna osiągać ważne cele poprzez to, co się nazywa dzisiaj *soft power*, a nie polityką siły (*Machtpolitik*). Chociaż Brzeziński był do Ronalda Reagana ustosunkowany (zwłaszcza początkowo) bardzo krytycznie, czego ślady widać w jego wspomnieniach *Cztery lata w Białym Domu*, to Reagan w zasadzie

kontynuował ten kurs polityki na rzecz obrony praw człowieka, który polsko-amerykański sowietolog zapoczątkował. Brzeziński wyznaczył tym samym pewne zbieżności ponadpartyjne w Stanach Zjednoczonych, które zostały zachowane. Oby nadal tak było w polityce amerykańskiej, bo zamaniestowane obecnie zgodne podejście obydwu partii do wojny Rosji przeciw Ukrainie jest bardzo cenne dla świata i dla nas. Jeśli Brzeziński będzie zapamiętany w polityce światowej przez coś wymiernego, to poprzez konceptualne ożywienie polityki amerykańskiej pod koniec lat siedemdziesiątych. Podkreślmy jedno – jego myśl jest zadziwiająco aktualna dzisiaj w wielu swych kluczowych punktach.

Dziękuję za rozmowę.

Z prof. Markiem Kornatem rozmawiał Bartosz Mariański.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego